CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

KRAKOWSKI

# KURIER WIECZORNY

PISMO DEMOKRATYCZNE

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Sławkowska 12/III Telefon Nr. 164-20.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20 — Konto P. K. O. 408.727.

Nr 295 Kraków, sobota dnia 29 października 1938 r. Rok II

# Energiczna interwencja

## rządu polskiego w Berlinie

### Ambasador polski w Berlinie wyjechał do Warszawy — Ambasador niemiecki w Warszawie wyjechał do Berlina

Berlin Pat. W piątek miało miejsce wydalenie przez władze niemieckie znacznej liczby Żydów, legitymujących się paszportami polskimi.

W sprawie tej rząd polski dokonał energicznej interwencji w Berlinie.

Warszawa (z) W związku z rejestracją polskich paszportów konsularnych władze niemieckie poczyniły masowe aresztowania wśród Żydów. Aresztowanych odwieziono w kierunku granicy celem przekazania ich na terytorium polski, jednak władze polskie odmówiły przyjęcia ich, jako osób, które nie są w stanie udowodnić swego polskiego obywatelstwa. Duża ilość wysiedlonych przebywa na razie na niemieckich stacjach pogranicznych pod strażą Gestapo.

Warszawa (z) Zainterpelowane w sprawie wydarzeń nasze M. S. Z. wyraża nadzieję, że cała akcja powstała na skutek jakiegoś nieporozumienia.

Warszawa (z) Ambasador Rzeszy w Warszawie v. Moltke, przyjechał do Berlina. Ambasador R. P. w Berlinie Lipski wyjechał do Warszawy.

Kraków. Dzisiejszy I. K. C. został skonfiskowany za podanie bliższych szczegółów tyczących się wysiedlenia Żydów z Niemiec.

## Przeciw konfiskatom — o swobodę słowa

Warszawa (tel.). Na posiedzeniu zarządu Syndykatu Dziennikarzy stwierdzono, że liczba konfiskat jest znacznie większa niż te wykazują dane cyfrowe. Konfiskaty wyrażają się nie tylko w białych plamach, trzeba również zaliczyć do nich najcięższą formę konfiskat, a mianowicie na telefoniczne żądanie pewnych czynników usuwa się całe artykuły lub fragmenty ich bez pozostawienia białych plam. Stwierdzić przy tym należy, że konfiskaty i odpowiednie zalecenia w stosunku do redakcji pochodzą nie tylko od cenzorów, lecz do przeprowadzania konfiskat czują się także uprawnione i inne czynniki, jak np. niektórzy urzędnicy M. S. Z. Konfiskaty posiadają charakter bardzo różnolity. Obejmują one nie tylko wiadomości z zakresu polityki wewnętrznej i zewnętrznej, ale w ostatnich dniach uległy konfiskacie notatki niektórych dzienników, omawiające sprawy zagadnień samorządowych.

Po dyskusji zarząd Syndykatu Dziennikarzy warszawskich przyjął następujące uchwały: Zarząd Syndykatu Dziennikarzy warszawskich stwierdza, że w ostatnich miesiącach ponownie wzmógł się nacisk administracji politycznej na prasę i konfiskaty przybrały olbrzymie rozmiary. Konfiskacie ulegają nie tylko artykuły, notatki i wzmianki treści politcznej, ale również artykuły i notatki dotyczące codziennych przejawów życia, jak np. artykuły dotyczące działalności samorządu społecznego. Ponadto stwierdzić należy nacisk administracji na zewnętrzny układ numerów pisma. Znane są fakty, kiedy niektóre czynniki domagały się umieszczenia pewnej wiadomości na czołowych kolumnach czy na kolumnach dalszych.

Wobec tego stanu rzeczy, który w konsekwencji podrywa swobodę słowa i jednocześnie godzi w podstawy materialne dziennikarstwa, Zarząd Syndykatu warszawskiego zwrócił się do wydziału wykonawczego Związku Dziennikarzy R. P. o zwołanie posiedzenia Zarządu Głównego celem zastanowienia się nad obecnym położeniem dziennikarstwa i powzięcia interwencji u czynników państwowych.

—x—



## Wybitni radykałowie przeciw Daladierowi

Marsylia (ar) Przemówienie premiera Daladier na kongresie radykałów, w którym zapowiedział on wydanie zarządzeń, które będą wymagały ciężkich ofiar ze strony Francuzów a w szczególności jego ostry atak na komunistów i założenia programowe Frontu Ludowego oraz zapowiedzi zmiany ordynacji wyborczej — napotkało na ostry sprzeciw wybitnych przywódców radykalnych wśród nich przewodniczącego parlamentu Heriota, ministrów Sarraut, Campinchi i Jean Zay'a oraz licznych deputowanych. Mówcy ci podkreślali konieczość utrzymania Frontu Ludowego i prowadzenia demokratycznej polityki wewnętrznej oraz utrzymania dotychczasowych sojuszów. Ten ostatni punkt tyczył się sojuszu z Sowietami, o którym Daladier ostrożnie napomykał w sensie negatywnym.

Dyskusja przybierała chwilami dramatyczne formy. Daladier w pewnej chwili, bijąc pięścią w stół, zagroził dymisją. W innym momencie Herriot zagroził wyjazdem z Marsylii i wzburzony opuścił na pewien czas kongres.

W wyniku nacisku wybitnych działaczy radykalnych Daladier zmuszony był w pewnym sensie zmodyfikować swe stanowisko, wysuwając tezę: najpierw realizacja programu rządowego, a później szukanie dlań poparcia większości. Oznacza to formalne wycofanie się z poprzedniej tezy o konieczności zerwania z komunistami. Nie mniej, do rozgrywki z komunistami dojdzie niewątpliwie na terenie parlamentu. Min. Bonnet zmuszony był do podkreślenia, że Francja szukając porozumienia z Niemcami i Włochami, pozostanie wierna dotychczasowym sojuszom.

Kongres został nagle przerwany, na skutek wybuchu straszliwego pożaru w Marsylii.





*Z codziennej rubryki...*

## Konfiskaty „Krakowskiego Kuriera Wieczornego"

**Czwartkowy „Krakowski Kurier Wieczorny" został skonfiskowany za artykuł omawiający stosunek Centralnej Komisji Porozumiewawczej do wyborów sejmowych.**

**Wczorajszy „Krakowski Kurier Wieczorny" skonfiskowano za artykuł, omawiający konieczność uchwalenia nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.**

**Jednocześnie skonfiskowano piątkowy i sobotni „Krakowski Kurier Poranny".**

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział V. Karny Dnia 29. sierpnia 1938 r. Sygn. V. Pr. 89/38.

Sąd Okręgowy, Wydział V. w Krakowie w składzie s. s. o. Solecki ,s. s. o. Konopka i s. s. o. Pykosz, protokolant: apl. Chudobiecki w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 25. 8. 1938 r. L. B. II. 2/b/263/38 konfiskatę czasopisma Krakowski Kurier Poranny Nr 230 z daty 25/8 1938 r. z powodu treści: 1) artykułu zamieszczonego na stronie 2 p. t. Porucznik Żandarmerii organizuje O. N. R. albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170 kk. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma Krakowski Kurier Poranny i w dzienniku urzędowym. — III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

*Na marginesie*

# Głód krzepi!

Ustawicznie na tych łamach powtarzam, że u nas nie jest wcale źle. Zawdzięczamy to tym, którzy o wszystkim za nas myślą. Jakież to przyjemne uczucie wiedzieć, że gdzieś całymi dniami i nocami wielcy reformatorzy w sposób zaiste genialny układają nam życie, chronią nas przed zgubnymi miazmatami, realizują nowe pomysły. Tej pracy nie należy za poznawać. Wiem, że to co za chwilę napiszę nie spodoba się Szan. Czytelnikom, ale trudno. Muszę napisać to co myślę. A sądzę, że powyżej wyszczególnione prace są niezwykle ważne, ba, zasięg ich przechodzi wszelkie granice rozumu ludzkiego. Dlatego też gdzie się tylko da podkreślam swoje uczucia, zaznaczam, że pozytywnie i radośnie odnoszę się do wytyczonych, wielkich szlaków. Zupełnie nie kryję się z moimi poglądami. To też znaleźli się i tacy — wrogowie (a któż ich dziś nie ma?) którzy oświadczają z emfazą, że ja, zagorzały opozycjonista, przejąłem się tak dalece znanymi ideami, że po prostu prowadzę radosny werbunek członkowski.

Widzę, że tej mojej metamorfozy nie można dłużej ukrywać. Wobec tego w kilku słowach wyjaśnię, co mnie ostatecznie nakłoniło do zejścia ze starej błędnej — jak się teraz okazuje — drogi.

Pisałem wiele z ironią — przyznaję skruszony — o tezach kulturalnych, o bełkotach propagandowych, o gęsiach i kotach. Pisałem o koniach i płotach i pisałem też o człowieku. Byłem konfiskowany... Żałuję, że tak późno... przejrzałem. Byłem ślepy. Ale Pan Bóg raduje się w niebie bardzo z nawróconego jednego grzesznika... Może więc moja ofiara, złożona całopalnie, nie pójdzie na marne... O to tylko proszę! A potem to już mi wszystko jedno...

Zdarzyło się, że byłem głodny. Cały dzień nic w ustach nie miałem. Na dobitek cierpiałem na bezsenność. Były tygodnie, kiedy prawie że nie zmrużyłem oka. Nie dziw, że w takim nastroju nie byłem usposobiony przyjaźnie wobec swych bliźnich. Kolega mój bezskutecznie próbował mnie pocieszyć. Nie szło. Nie utulał się w żalu. Chwila, a rozpłaczę się jak bóbr. Aż...

Wydobył z kieszeni jesionki — na dworze wiatr i deszcz — gazetę o czerwonej plamie tytułowej. Masz — powiedział! Jesteś uratowany!

Spojrzałem! „Robotnik Polski" tygodnik O. Z. N. Czytam: „Kogo będziemy wybierać? Przerzuciłem kilka stron. Uwaga! Odezwa! Apel! „Wszyscy, którzy posiadają radioodbiorniki proszeni są o wystawienie ich w oknach swych mieszkań celem umożliwienia wysłuchania największym masom obywateli zapowiadanych przemówień". Posmutniałem. Nie miałem akuratnie w domu radia. Nie mogłem dorzucić skromnej cegiełki do budowy tego wielkiego gmachu. Ale Anioł Stróż — który jak stwierdziłem nigdy mnie w złych chwilach nie odstępuje — podszepnął: przerzuć jeszcze kilka stron. Usłuchałem. I wówczas naprawdę byłem uratowany. I fizycznie i duchowo. Duchowo, bo przestałem być opozycjonistą, a fizycznie, bo nie byłem już głodny i śpiący. Na str. 12 czytałem, mało, połknąłem jednym tchem artykuł, mało, objawienie: „Kiedy należy spać a kiedy jeść"?

Przekazuję potomności następujące rady:

„Wielu ludzi uskarża się na bezsenność, ponieważ po śnie 3 czy 4-godzinnym nie może już zasnąć. Wniosek? Prosty. „W chwili gdy się obudzili, mieli już dosyć snu".

Głodnyś? Zapamiętaj:

Wyjdzie Ci na zdrowie, gdy zredukujesz posiłki do jednego na dobę. A zresztą posłuchaj:

„Post odbija się korzystnie na działalności zarówno fizycznej jak i umysłowej. Posiłek spożyty w południe nie ma żadnego znaczenia dla dalszej dziedziny pracy".

No, teraz, to chyba już jasne, dlaczego się tak odmieniłem... Troszczą się przecież nawet o sen i jedzenie dla mnie, szarego człeka, jednego z milionów. I jakże ich za to nie kochać?!

K. M.

*Z frontu wyborczego do samorządu krakowskiego*

# Jak się przedstawia ruch pracowniczy w Krakowie?

## Jego stosunek do wyborów samorządowych!

Chcąc się poinformować o układzie sił w ruchu pracowniczym Krakowa, zwróciliśmy się do przewodniczącego Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych red. M. Stattera o bliższe dane.

Czy istnieje na terenie Krakowa jednolity blok ugrupowań pracowniczych?

Jak to już na łamach „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" pisano, w zasadzie są dwa kierunki. Są ugrupowania, skupiające się w około Okręgowej Komisji Porozumiewawczej, oraz klasowy Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych w Krakowie. W skład Komisji Okręgowej wchodzą związki urzędników państwowych, samorządowych i tych prywatnych, które grupują się w tak zwanej „Unii" pracowników umysłowych.

A, jaka jest siła liczebna tego kierunku?

To trudno określić, ponieważ dotychczas nie było sposobności konkretnego określenia cyfry członków. Ale nie to jest istotne.

Dlaczego — rzucam pytanie?

Ponieważ pomiędzy „szczytami" a „dołami" obejmującymi ten kierunek nie ma zgodności poglądów i jednomyślności w ocenie ideologicznej i zasady taktycznej. Typowym tego przykładem jest „Unia" krakowska. Jak wiadomo przewodniczący jej p. Skotnicki kandyduje obecnie na posła do Sejmu, jest członkiem O. Z. N. mimo, iż nie tylko niektóre związki, wchodzące w skład „Unii", ale przede wszystkim członkowie tych związków, zupełnie inaczej oceniają sytuację, niż pan kandydat na posła. W skład władz Komisji Okręgowej Porozumiewawczej wchodzą ludzie, którzy nie dają zbytniej rękojmi podporządkowania się deklaracji społeczno — gospodarczej Komisji Porozumiewawczej z roku 1936 oraz uchwałom Kongresu Pracowniczego ze stycznia b. roku.

Czy mógłby pan zacytować te najistotniejsze ustępy?

Owszem. Jedna z zasadniczych uchwał ideowych Kongresu brzmi:

**„...warstwy pracownicze jedynie wspólnym wysiłkiem wraz z całym światem pracy w Polsce a więc z szerokimi masami ludności pracującej miast i wsi zrealizować mogą swe cele. Potwierdzając wspólny interes pracownika umysłowego i robotnika Kongres zasyła bratnie pozdrowienia centralom robotniczego ruchu zawodowego, zapewniając je o twardej wspólnej pracy celem uzyskania dla mas pracujących w Polsce należnego im stanowiska".**

Tymczasem, nie tylko w centrali, warszawskiej, ale także naprzykład w Krakowie, obserwujemy posunięcia zadające kłam tym ideowym założeniom, którym Kongres przysięgał wierności dochować. Nie znaczy to, by ogół pracowniczy który szczerze pragnie realizacji haseł proklamowanych na Kongresie warszawskim i w poszczególnych ośrodkach, miał podzielać chwiejność i dwulicowość niektórych przywódców. Jest wręcz przeciwnie: masy pracownicze są prostolinijne. To jest najbardziej pocieszającym objawem i pozytywnym zadatkiem na przyszłość. Świadczy to, że instynkt mas jest zdrowy i że zwycięży!

A, jak pod tym względem wygląda sprawa w pracowniczym obozie klasowym?

Proszę Pana, Związek, który mam zaszczyt reprezentować nie musi podejmować żadnych uchwał solidarnościowych z ruchem robotniczym i demokratycznym. Jesteśmy z górą 20 lat nieprzerwanie członkami Centralnej Komisji Związków Zawodowych. I, to nas zobowiązuje, to nakłada konkretne wskazania, które wykonujemy tym chętniej, ile że uznajemy w całej pełni konieczność **zespolenia wszystkich sił robotniczych i pracowniczych w walce o prawa Świata Pracy.** Idziemy dalej. Na Kongresie klasowych związków zawodowych, odbytym w ubiegłym roku, głosowaliśmy za następującą uchwałą:

> **„Kongres wyraża gotowość klasowego ruchu do czynnej współpracy z masowym ruchem chłopskim zorganizowanym w Stronnictwie Ludowym z ruchem pracowników umysłowych i inteligencji demokratycznej — do współpracy w kierunku demokratyzacji i przebudowy społecznej Polski".**

Jak pan widzi stanowisko nasze jest zupełnie jasno sprecyzowane. Nie jest ono wynikiem nastrojów przemijających, ale wypływa ze świadomości i zdecydowanego światopoglądu.

Pozwoli pan, że teraz przejdę do sprawy wyborów samorządowych. Wiemy już, że Związek, któremu pan przewodniczy, bierze udział w wyborach samorządowych na wspólnej liście z PPS i związkami zawodowymi w Krakowie. Ilu członków liczy Związek i kto z ramienia jego będzie kandydował?

Miał rację — słyszę odpowiedź — przewodniczący Rady Zawodowej radny Bator, gdy na łamach „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" powiedział, że nasz Związek obejmuje większość pracowników umysłowych, zatrudnionych w prywatnych przedsiębiorstwach na terenie Krakowa. To powinno panu narazie wystarczyć. Cyfry? Z rozmaitych względów nie będę o nich wspominał. Mogę pana jednak zapewnić, że nie tylko one decydują w tak ważnym akcie jak wybory.

Jesteśmy organizacją zawodową bezpartyjną, atoli związani integralnie z **całym robotniczym ruchem klasowym,** który — jak oświadczył przewodniczący Komisji Centralnej b. poseł Kwapiński — współpracować będzie z PPS, Stronnictwem Ludowym oraz ze Stronnictwem Demokratycznym, nad przebudową ustroju. Będziemy na naszym odcinku faktycznie realizować tezy deklaracji wrześniowej z 1936 roku oraz uchwały Komisji Centralnej.

Czy pracownicy umysłowi zgłoszą swoje własne postulaty pod adresem nowej Rady miejskiej, i jakie?

To jest bardzo ważkie pytanie, na które należy odpowiedzieć nieco szerzej. Oczywiście, że tak. Jeden przykład, rzecz jasna nie wyczerpujący zagadnienia, wystarczy, by pana zorientować: Stołownia dla bezrobotnych pracowników umysłowych. To co w tej dziedzinie się „wyczynia" przechodzi pojęcie o trosce nad losem tych najbiedniejszych, najbardziej przez życie skrzydzonych ludzi. Ale pozwoli pan, że o całokształcie zagadnień, interesujących specjalnie pracowników umysłowych w Radzie miejskiej pomówimy innym razem. O jednym mogę pana zapewnić: przedstawiciele pracowników umysłowych z naszego ramienia w przyszłej Radzie miejskiej występować będą łącznie z radnymi obozu demokratycznego w interesie wszystkich obywateli Krakowa, bez wyjątku, oczywiście mając na uwadze w pierwszym rzędzie postulaty pracownicze i robotnicze. To jest przecież zrozumiałe.

Czy spodziewa się pan prezes zwycięstwa?

Liczę na nie, bo wiem, że Kraków jest demokratyczny.

E. Dz.

*Wołamy o szeroką amnestię*

# W przededniu rocznicy

(ml) Ostatnie wypadki polityczne, polskie i zagraniczne, odwróciły uwagę opinii publicznej od jednej z najważniejszych kwestii, aktualność której staje się coraz większa w związku ze zbliżaniem się rocznicy tym razem dwudziestej, odzyskania Niepodległości. Mamy na myśli sprawę powszechnej amnestii, szeroko omawianej ostatnio na łamach prasy niezależnej.

W swoim czasie i my poświeciliśmy amnestii cały szereg artykułów, w których wskazaliśmy, że amnestia jest jedynym wyjściem ze ślepego zaułka w którym tkwi cały nasz system penitencjarny gdyż rozładowanie więzień przepełnionych w 165% nie da się przeprowadzić w żaden inny sposób. Nie trzeba chyba dodawać, że obchód dwudziestolecia odrodzonej Polski musi i powinien być uczczony w sposób jak najbardziej uroczysty i jeszcze raz podkreślamy stanowczo, że amnestia i likwidacja Berezy jest właśnie tym, czego domaga się najszersze masy ludności na 11 listopada.

Tymczasem dzień 11 listopada jest coraz bliższy, nie słychać jednak o żadnych przygotowaniach które powinny być tym większe, że tegoroczny obchód dwudziestolecia łączy się z odzyskaniem Śląska Zaolzańskiego.

Co więcej — jedna z agencji donosi, że tegoroczny obchód przewidziany jest jako normalna, rok rocznie obchodzona rocznica niepodległości i nie wykroczy poza zwykłe ramy.

Trudno uwierzyć w tę wiadomość. Do tego stopnia jest ona sprzeczna z tym, czego żąda cała opinia publiczna czego żądają szerokie masy społeczeństwa na Święto Wolności.

Wiadomość cała mimo całą jej absurdalność nie została dotychczas sprostowana, to też uważamy za konieczne ogłoszenie jasnego i wyraźnego oświadczenia czynników miarodajnych w tej sprawie, oświadczenia czy słuszne postulaty ludowe w sprawie amnestii i Berezy zostaną spełnione i XX rocznica Niepodległości zostanie w odpowiedni sposób uczczona czy też uzna się święto Wolności za zwykłą, niczym się nie wyróżniającą rocznicę.

Po tej samej linii pomniejszania znaczenia i konieczności amnestii idą niektóre projekty. A więc Patronat więzienny, instytucja powołana do opieki nad byłymi więźniami proponuje objąć amnestią przede wszystkim małoletnich do lat 17 oraz niepełnoletnich, przebywających w więzieniach, a także więźniów, skazanych po raz pierwszy na karę więzienia do 1 roku. Patronat uważa, że tego rodzaju amnestia może rozwiązać kwestie więziennictwa, przyczym o zlikwidowaniu Berezy nawet się nie wspomina.

Nie wiemy, jak Patronat rozumie swoją służbę społeczną, z przytoczonego jednak projektu amnestii widać że Patronat najzwyczajniej w świecie stara się „wykręcić" ze swego obowiązku i uniknąć odpowiedzialności. No tak, małoletni po więzieniu przeważnie wracają do rodziców, skazani zaś na 1 rok nie będą stanowili dla Patronatu większego obciążenia, gdyż ilość ich nie będzie tak bardzo znaczna.

Tego rodzaju projekt nie jest właściwym i poważnym rozwiązaniem sprawy uczczenia XX-tej rocznicy Niepodległości.

Postawmy kwestię otwarcie: amnestia nie stoi w żadnym zwiazku z tym, czy Patronat będzie chciał czy też potrafi zająć się rzeszami zwalnianych więźniów. Dotychczasowa działalność Patronatów ograniczała się przeważnie do odsyłania więźnia do miejsca jego pobytu, koszt biletu kolejowego — oto cały udział Patronatu w życiu zwolnionego więźnia. Obecnie w związku z amnestią Patronat widocznie obawia się, że nawet i temu skromnemu zadaniu nie podoła, stąd ten projekt, ograniczający ilość objętych amnestią więźniów do liczb zaiste niepoważnych.

Smutne to widowisko i dotychczas żaden głos nie został w prasie podniesiony przeciw tego rodzaju rozwiązaniu palącej i niecierpiącej zwłoki sprawy.

Dlatego też powtarzamy i powtarzać będziemy:

W XX-tą rocznicę odzyskania Niepodległości **winno nastąpić:**

1) ZWOLNIENIE WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

2) AMNESTIA DLA EMIGRANTÓW POLITYCZNYCH

3) UMORZENIE WSZYSTKICH BĘDĄCYCH W TOKU, SPRAW ZWIĄZANYCH ZE STRAJKIEM CHŁOPSKIM

4) OBJĘCIE AMNESTIĄ WIĘŹNIÓW POSPOLITYCH PRZEZ WYDATNE ZŁAGODZENIE KARY

5) LIKWIDACJA BEREZY

XX-ta rocznica odzyskania niepodległego bytu Ojczyzny winna zapisać się w wielu sercach niezapomnianą datą. A tego dokona akt amnestyjny ogłoszony w dniu Święta Niepodległości dnia 11-go listopada!









*Mimochodem*

# Odmiana „walki wyborczej"

O ile nas pamięć nie myli (dawne to czasy, kiedy odbyły się ostatnie normalne wybory) walka wyborcza polega przede wszystkim na przeciwstawieniu programów i haseł politycznych. W naszych warunkach tego rodzaju walka odbyła się dawno i do wyborów staje jedyny i niepodzielny Ozon. Jednak tak cicho, spokojnie wejść do Sejmu i Senatu i zająć wszystkie uplanowane miejsca widocznie nie wypada nawet Ozonowi, to też w ostatnich dniach staliśmy się świadkami koncentrycznego ataku całej prasy ozonowej na wyborcę no i na prasę opozycyjną.

Nie trzeba chyba dodawać, że głównym zagadnieniem dnia w ujęciu prasy „zainteresowanej" staje się nie to, na kogo trzeba głosować (to jest przecież bez znaczenia, jaki kandydat Ozonu wejdzie do Sejmu) lecz czy wogóle głosować. Już sam fakt podkreślania przez prasę ozonową konieczności wzięcia udziału w wyborach wskazuje na anormalność sytuacji. W jednym z ostatnich artykułów „Iskra" twierdzi, że idąc do wyborów obywatel daje godną odpowiedź opozycji.

Zaszło tu widocznie nieporozumienie; propaganda wyborów miałaby swój sens, gdyby ktoś do bojkotu tych wyborów nawoływał. Jak wiemy jednak opozycja nie okazuje po prostu zainteresowania wyborami, o bojkocie zaś nie ma mowy, chociażby z uwagi na wiadome orzeczenie Sądu Najwyższego.

Dalszym sposobem prasy ozonowej jest równoczesny atak na stronnictwa opozycyjne, podjęty przez „Gazetę Polską" i „Kurier Poranny". Warto nawiasem zaznaczyć, że możliwość odpowiedzi jest dla prasy opozycyjnej utrudniona wiadomymi względami, tak, że dyskusja odbywa się poniekąd z przeszkodami, przy zrozumiałej w tych warunkach przewadze prasy ozonowej.

Jeśli chodzi o treść ataków, to przeważnie sprowadzają się one do wytknięcia błędów przeszłości, urojonych (najczęściej) czy rzeczywistych. I znowu nie rozumiemy — w jakim celu wytyka się np. działaczom PPS, że... odnosili się wrogo do idei niepodległości? Jaki związek ma to z wyborami? Jeśli już mówić o lewicy PPS, to przecież prof. Makowski był w swoim czasie dosyć zbliżony do tej właśnie lewicy.

Równie niefortunne jest wystąpienie p. Hrabyka, wczorajszego endeka przeciw... endecji z powodu uchylania się jej od walki zbrojnej w roku 1918 i później.

Wszystkie te sposoby i sposobiki stanowią nową „polską" odmianę walki wyborczej z... nieistniejącym przeciwnikiem.

(mir.)

**Nasze Konto P. K. O. 408.727**

## Wieści z Polski i Świata

ŁÓDŹ. Niedawno aresztowano prezesa Stron. Ludowego na powiat sieradzki Plewińskiego oraz dwu ludowców z Widawy. Obecnie zaś aresztowano prezesa Stron. Ludowego na powiat turecki Kucharskiego. Rozwiązano kilka zgromadzeń i kursów zorganizowanych przez Stron. Ludowe. W związku z tym udała się w dniu 26 bm.do wojewody łódzkiego p. Józefskiego delegacja Stron. Ludowego z członkiem Rady Naczelnej Stronnictwa p. Kaczorowskim. Delegacja zobrazowała stan rzeczy panujący na wsi. Wojewoda wysłuchał przedstawień delegatów i przyrzekł zbadać przytoczone wypadki.

JEROZOLIMA. Przywódca powstańców arabskich poeta nur effendi Ibrahim Abdul lah,w czasie starć wczorajszych pod Haifą został zabity. Dziś pod miejscowością Tam pa odnaleziono jego zwłoki.

CZERNIOWCE. Na stacji Suciumeni w Besarabii zderzyły się wskutek złego nastawienia zwrotnicy 2 pociągi towarowe. Maszynista jednego z pociągów został zabity na miejscu, palacz śmiertelnie ranny, obydwie lokomotywy i 7 wagonów zdruzgotane.

RZYM. Min. spraw zagr. Ciano zwrócił się za pośrednictwem przedstawicielstw dyplomatycznych włoskich do wszystkich państw z oficzalnym zaproszeniem do wzięcia udziału w wystawie powszechnej w Rzymie w r. 1942.

ALEKSANDRIA. Delegacja arabska wyjechała wczoraj do Londynu aby przedstawić rządowi brytyjskiemu rezolucje dotyczące Palestyny, przyjęte na niedawnym kongresie mahometańskim w Kairze.

WILNO. Opodal majątku Osiki samochód prowadzony przez ziemianina Hieronima Podlewskiego w czasie przejazdu przez most runął do rzeki. Trzy jadące osoby doznały ciężkich obrażeń. Jak stwierdzono po wodem katastrofy było złośliwe uszkodzenie mostu.

WILNO. Do pociągu osobowego zdążającego z Warszawy do Wilna w pobliżu tunelu pod Konarami dano strzał. Kula utkwiła w wewnętrznej ścianie wagonu. Na szczęście nikt nie poniósł szwanku. W sprawie tej wdrożono śledztwo.

RYMANÓW. Podczas startu awionetki pod Rymanowem zostały zabite skrzydłami aeroplanu dwie dziewczynki 15-letnia i 7-letnia. Awionetka pilotowana przez komendanta obozu szybowcowego w Ustianowie została uszkodzona.

ŁĘCZYCA. W kolonii Brudzew, pod Łęczycą, miejscowy włościanin, Mieczysław Wołowski, podczas sprzeczki ze swą matką Marią, pochwycił siekierę i uderzył ją obuchem w pierś. Maria Wołowska wskutek ciosu straciła przytomność i doznała tak ciężkiego wstrząsu że zaniemówiła. Wyrodnego syna aresztowano.

WARSZAWA. Na posterunek policyjny w Grodzisku Mazowieckim zgłosił się Bronisław Szymański, zamieszkały we wsi Regów, gm. Kaska pow. błońskiego i oskarżył się, że zabił swoją teściową Julannę Wrońską, która zamieszkiwała razem z nim. Szymańskiego zatrzymano. W mieszkaniu w kałuży krwi leżał trup Wrońskiej z rozpłataną czaszką. Wrońska zaskarżyła Szymańskiego do sądu o wypłacenie jej 250 zł. z tytułu alimentów — i to było przyczyną awantur i zbrodni.

CHOJNICE. W Chojnicach odbyło się zebranie urzędników sądowych okręgu chojnickiego na którym uchwalono jednogłośnie wprowadzić paragraf aryjski w okręgu pomorskim Związku Urzędników Sądowych.

LONDYN. W ratuszu londyńskim odbyło się uroczyste odznaczenie 100 szoferów autobusów, którzy łącznie przejechali 53 miliony kilometrów nie mając ani jednego wypadku. Atrakcją tej niezwykłej uroczystości było wręczenie szoferom kwiatów przez dzieci które najczęściej padają ofiarą nieostrożnych szoferów.

RZYM. Z Libii donoszą, że na mocy zarządzenia gubernatora Libii, marszałka Balbo, wprowadzony został monopol herbaciany. Zarządzenie to ma na celu usunięcie Żydów z handlu herbatą, który dotychczas prawie całkowicie spoczywał w ich rękach.

# Rząd węgierski odpowiedział

## na notę czechosłowacką

**Praga.** Rząd węgierski udzielił odpowiedzi na wczorajszą notę rządu cezchosłowackiego. Węgrzy wyrażają zgodę na arbitraż Niemiec i Włoch w konflikcie węgiersko — czechosłowackim. W sprawie udziału Polski i Rumunii w arbitrażu, dotyczącym Rusi Podkarpackiej, pozostawiają Węgrzy decyzję Niemcom i Włochom. Różnice zachodzą jeszcze co do kwestii formalnego obsadzenia przez Węgry terytoriów zamieszkałych przez większość węgierską, terytoriów które Czechosłowacja zdecydowała się już Węgrom odstąpić. Węgry domagają się natychmiastowego obsadzenia tych obszarów Rząd czechosłowacki zaproponował również i w tej kwestii arbitraż.

Prasa zdradza dziś optymizm w ocenie rozstrzygnięcia konfliktu z Węgrami odnosząc się z całym zaufaniem do arbitrażu.

„Venkov", organ agrariuszy, który można dziś uważać jak gdyby za organ oficjalny wyraża przekonanie, że Niemcy i Włochy wydadzą orzeczenie w duchu monachijskim a więc za zasadzie granicy etnograficznej.

W podobnym sensie piszą „Narodni Politika" i „Narodni Listy", które oświadczają, że niemożliwe byłoby wydanie orzeczenia na podstawie węgierskich statystyk z czasów przedwojennych, które były tendencyjnie preparowane.

Jednym słowem, prasa suegstionuje społeczeństwu zwycięstwo stanowiska czechosłowackiego.

**Berlin.** Odpowiedź Pragi na ostatnią notę rządu węgierskiego oraz zmiany personalne w tymczasowym rządzie Rusi Podkarpackiej podawane są przez prasę niemiecką bez własnych komentarzy, w sprawach tych istnieje bowiem w dalszym ciągu ze strony niemieckiej daleko idąca powściągliwość i rezerwa. Podawane więc są najwyżej komentarze prasy zagranicznej wśród których częste są komentarze prasy polskiej.

**Praga.** Sensacją dnia stało się aresztowanie b. premiera rządu Rusi Podkarpackiej, Brody, który ustąpił ze swego stanowiska.

Brody oskarżony został podobno o zdradę stanu, a za taką uznano wysunięte przez Brody'ego żądanie plebiscytu w kwestionowanych terytoriach Rusi Podkarpackiej. Ponadto Brody dawny dziennikarz węgierski znany był ze swych sympatii dla Węgier i to było zdaje się jednym z momentów, które przyczyniły się do unieszkodliwienia go na czas rozgrywki politycznej z Węgrami.

**Londyn.** Specjalny wysłannik „Manchester Guardian" donosi dziś swemu pismu z Użhorodu stolicy Rusi Podkarpackiej, że ustąpienie ministrów ruskich z gabinetu czechosłowackiego nastąpiło z powodu różnicy poglądów w dwóch punstach: 1) jakie części południowej Rusi Podkarpackiej mają być natychmiast oddane Niemcom, i 2) że na pozostałych obszarach Rusi ma się odbyć plebiscyt.

„Min. Baczyński był zdania, że plebiscyt byłby niebezpieczny dla nowego państwa ruskiego, gdyż obawia się, iż ludność prowincji mogłaby głosować za przyłączeniem do Węgier. Kilkudniowy pobyt w tym kraju — pisze korespondent — prowadzi do wniosków, że obawy te są uzasadnione".

# Przed wyborem

## prezydenta Czechosłowacji

**Praga.** Kwestia wyborów prezydenta jest w dalszym ciągu przedmiotem rozważań tutejszych kół miarodajnych i żywych komentarzy prasowych. Wobec tego, że przed ustaleniem definitywnych nowych granic nie będzie można zwołać zgromadzenia narodowego, które miałoby na mocy konstytucji dokonać wyboru prezydenta, rozważa się możliwość drogą referendum.

Pewien odłam prasy przypomina natomiast że istnieje jeszcze inna forma naczelnej władzy państwowej jak np. w Szwajcarii, gdzie nie ma prezydenta zaś jego funkcje pełni premier rządu.

Są to przygrywki do możliwości rozwiązania kwestii wyborów prezydenta na wzór Szwajcarii co ze względu na obecny federalny charakter państwa i brak odpowiedniego kandydata wydaje się bardzo prawdopodobne.

**Praga.** Tendencje do zjednoczenia stronnictw reprezentowane przez narodowych socjalistów czeskich, znajdują wyraz w toczących się już od dłuższego czasu uciążliwych rokowaniach. Na czoło wysuwa się obecnie żądanie agrariuszy by dokonano faktu zjednoczenia prawicy i centrum w jedno wielkie stronnictwo, autorytatywnie, bez odwoływanie się do opinii członków danych stronnictw. Przygotowuje się tu więc akcja analogiczna do tej, jaka miała miejsce w krajach sudeckich.

Na uboczu pozostałyby partie socjal — demokratów, (którzy zmienili nazwę na „Partia ludu pracującego") i ludowe stronnictwo katolickie. Oba te stronnictwa postanowiły zachować niezależność. W istocie jednak dążeniem agrariuszy, najbardziej dziś wpływowego stronnictwa i decydującego czynnika jest stworzenie systemu monopartyjnego na wzór Trzeciej Rzeszy która dla agrariuszy stała się prawzorem.

# Zatarg japońsko-francuski

Szanghaj. Wojska japońskie zdobyły dziś Sien — ning, położone przy linii kolejowej Hankou — Kanton, położone w odległości 70 km. na południu od Hankou. Komunikat sztabu japońskiego stwierdza że przecięcie linii kolejowej na odcinku południowym w wysokim stopniu utrudnia odwrót Chińczykom, którzy są otoczeni w obecnej chwili niemal ze wszystkich stron.

**Tokio.** Japoński ambasador w Paryżu Yctaro Sugimura otrzymał od rządu japońskiego instrukcje aby złożył energiczny protest u rządu francuskiego przeciwko tranzytowi broni i amunicji do Chin przez Indochiny. Rząd japoński domaga się wydania przez władze francuskie odpowiednich i skutecznych zarządzeń, które położyłyby kres dalszemu przewozowi amunicji i broni do Chin. Japonia zastrzega sobie prawo wydania zarządzeń we własnej obronie, w razie gdyby rząd nie zastosował się do tego żądania.

# Jak aresztowano marsz. Bluechera

„Kurier Warszawski" donosi: Tajemnicza sprawa zniknięcia marsz. Blüchera w dalszym ciągu wzbudza zainteresowanie szerokich kół opinii sowieckiej.

W związku z tym wychodzą na jaw interesujące szczegóły ostatnich dni pobytu marsz. Blüchera w Moskwie. Jak się okazuje marsz. Blücher został wezwany do stolicy sowieckiej pod pretekstem odbycia ważnej narady w pierwszych dniach października. Marszałek, obawiając się podstępu ze strony sowieckich organów bezpieczeństwa zrezygnował z mieszkania w pokojach gościnnych ludowego komisariatu obrony, gdzie zwykle zatrzymywał się i zamieszkał w hotelu „Metropol". 5 października zjawiło się do hotelu „Metropol" 2-ch oficerów wojsk specjalnych NKWD. Po chwili marsz Blücher opuścił w ich towarzystwie hotel i więcej nie wrócił.

Według kursujących pogłosek został on przewieziony do willi na peryferiach Moskwy będącej własnością ludowego komisariatu spraw wewnętrznych i tam przebywa obecnie pod stałym dozorem, aż do rozstrzygnięcia jego sprawy przez Politbiura.

Decyzja najwyższych czynników sowieckich w sprawie marsz. Blüchera oczekiwana jest już w najbliższym czasie.

RYBNIK. Nieznani sprawcy zniszczyli w porze nocnej całkowicie ogrodzenie cmentarza w Jedlowniku.

WIEDEŃ. Były poseł niemiecki w Wiedniu von Pappen, zamierza wycofać się całkowicie ze służby dyplomatycznej i życia politycznego i poświęcać się wyłącznie pisaniu pamiętników. M. in. pamiętniki te objąć mają również tragiczne wydarzenia z czerwca 1934 roku.

PRAGA. Centrala czeskiej partii socjaldemokratycznej komunikuje, że na podstawie uchwały głównego komitetu wykonawczego socjaliści czescy występują z II Międzynarodówki, której siedziba znajduje się w Brukseli. Równocześnie czeskie związki zawodowe zgłosiły swe ustąpienie z Międzynarodówki amsterdamskiej.

LONDYN. Z Los Angelos donoszą, że na skutek memoriału, złożonego przez hollywoodowskich producentów filmów, władze policyjne w Hollywood zakazały przelotu samolotów nad miastem filmowym. Powodem tego zarządzenia jest szum motorów lotniczych, które często utrudniały dokonywanie zdjęć do filmów dźwiękowych.



# Sprawa wysokości płac

## na Śląsku Zaolzańskim

Specjalna komisja pod przew. głównego inspektora pracy inż. Klotta ustali ma w związku z przerachowaniem walutowym zarobków robotniczych na Śląsku Zaolzańskim właściwy poziom płac w górnictwie węglowym okręgu karwińskiego i hutnictwie. Dziś odbędzie się pierwsze posiedzenie komisji, zaś 3 listopada będzie miała miejsce w Cieszynie konferencja, w której wezmą udział przedstawiciele pracodawców i robotników.

PAŹDZIERN.

# 29

sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 122-22
Zagarynka 98
Centr. międzym. 97
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Sobota, Narcyza

## Teatr

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w sobotę komedia A. Grzymały — Siedleckiego „Ormianin z Bejruthu" w opracowniu scenicznym reż. J. Karbowskiego W. roli tytułowej występuje K. Fabisiak w innych: M. Arczyńska, H. Brohocka, W. Niedziałkowska, J. Wernicz, J. Bobrowski, W. Kolwas, Z. Mrożewski, K. Opaliński, A. Possart, R. Wroński i in.

Plan przedstawień: Sobota 29. X. „Ormianin z Bejruthu"; Niedziela 30. X. popoł. „Gdzie diabel nie może..."; wiecz. „Korsarz"; Poniedziałek 31. X. „Gdzie diabeł nie może..."

HANKA ORDONÓWNA nasza znakomita pieśniarka, wystąpi w niedzielę, 30. bm w Starym Teatrze z jedynym wieczorem, na którym wykona nowy program, złożony z 6-ciu części, określających różne rodzaje piosenek, a to: walce różnych narodów, piosenki portowe, polski folklor, nastroje hiszpańskie, obyczaje wschodu i melodie kubańskie.

## Repertuar kin

ADRIA Profesor Wilczur
APOLLO Josette
PROMIEŃ: Robin Hood
STELLA: Ludzie Wisły
SZTUKA: Pościg
UCIECHA Gehenna
WANDA: Ludzie za mgłą
ATLANTIC: Osma żona Sinobrodego — Rapsodia
LOPP.: Pani Walewska

## Repertuar kin radomskich

APOLLO Indie mówią...
ADRIA Alibi
CZARY Rakietą na Marsa

## Kinoteatry przemyskie

Kinoteatry przemyskie
APOLLO Marco Polo
CASINO Cyganka
MUZA Ofiary wielkiego miasta
OLIMPIA Profesor Wilczur
FOTOPLASTIKON Spotkanie Hitlera z Mussolinim

NIEBEZPIECZNA PORNOGRAFIA

Staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów wygłosi w poniedziałek dn. 31 paźdz. o godz. 19.30 w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7 Maksymilian Boruchowicz odczyt pt. „Niebezpieczna pornografia. Po odczycie dyskusja.

## Ograniczenie ruchu kołowego

W związku z rozpoczęciem budowy gmachu Banku Rolnego u zbiegu ul. Garbarskiej i Dunajewskiego oraz zajęciem części jezdni ul. Łobzowskiej pod plac budowy ogranicza się z dniem 28 bm. ruch kołowy w części ulicy Garbarskiej od ul. Łobzowskiej do ul. Dunajewskiego przez wprowadzenie jednokierunkowego ruchu od ul. Łobzowskiej ku ul. Dunajewskiego.

Wjazd na ul. Łobzowską od strony ul. Basztowej i Dunajewskiego skierujc się przez ul. Asnyka i Biskupią.

# Okradali systematycznie sklep

Sąd Apelacyjny Karny rozpatrywał sprawę systematycznej kradzieży sklepowej na szkodę Michała Weitza, właściciela sklepu w Krakowie przy ul. Floriańskiej 23 pod firmą Magazyn Haftów i koronek szwajcarskich.

Na ławie oskarżonych zasiedli Edward i Maria Grelowie oraz Józef Moskal, a nadto Julian i Ignacy Krężlowie i Jan Godula Pierwsi trzej oskarżeni byli o to, że w latach 1935 systematycznie okradali sklep Michała Weitza. Weitz oblicza swoje straty na kwotę około 6000 do 7000 zł. Kradzieży mieli się oni dopuścić w ten sposób że Maria Grelowa jako dozorczyni realności przy której znajduje się sklep Weitza i będąca w posiadaniu klucza wraz ze swym synem otwierała co noc magazyn i znając dokładnie rozkład sklepu dokonywali kradzieży, przyczym dopomagać im miał w tym Józef Moskal b. subjekt Weitza.

W pierwszej instancji Edward Grela został zasądzony na 3 lata więzienia, zaś Józef Moskal i Maria Grelowa na karę po półtora roku więzienia. Pozostali 3-ej oskarżeni a to Krężlowie i Godula za kupowanie przedmiotów pochodzących z tej kradzieży zasądzeni zostali: Juliana Krężel na 10 miesięcy i grzywnę, Ignacy Krężel na 7 miesięcy i grzywnę, zaś Godula Jen na karę aresztu przez 4 miesiące.

Od powyższego wyroku odwołali się oskarżeni.

W Sądzie Apelacyjnym został ogłoszony wyrok, którym to wyrokiem Greli obniżono karę z 3-ch lat na półtora roku, Marii Greła z półtora roku na 6 miesięcy, Julianowi i Ignacemu Krężlom karę zawieszono, Jana Godulę i Józefa Moskala w zupełności uniewinniono.

Obronę wnosili adwokaci: Augustynek, i Bernard Pleszowski, który bronił Moskala Józefa.

## O obrazę Narodu

Przed Sądem Okręgowym w Kielcach stawał L. Dutkiewicz oskarżony o to, że w maju 1938 znieważył członków Związku Rezerwistów Mieczysława Musiała i Leona Migasa przy przejściu ul. Sienkiewicza rzucając w ich stronę obelżywe słowa stanowiące obrazę Narodu Polskiego. Donoszącym był Michał Kęsek z Kielc, który pytał Musiała i Migasa czy nie słyszeli obelgi w ich stronę skierowanej przez Dutkiewicza czemu oni jednak zaprzeczyli. Na rozprawie przed Sądem Okręgowym w Kielcach podtrzymał Kęsek w całości twierdzenia przyznając jednak że także i jego żona która była w jego towarzystwie słów tych nie słyszała. Świadkowie Musiał i Migas podtrzymali wyjaśnienia, że słów odnośnych nie słyszeli. Po nadto przesłuchał Sąd szereg świadków za wnioskowanych przez obrońców adw. Kalmusa i Eichla.

Na podstawie przewodu uniewinnił Sąd osk. Dutkiewicza a od wyroku uniewinniającego odwołał się oskarżyciel publiczny. Obecnie odbyła się rozprawa przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie. Po sprawozdaniu i wywodach obrońcy adw. dra Brossa ogłosił s. s. a. dra Kawęcki wyrok mocą którego zatwierdził wyrok uniewinniający osk. Dutkiewicza.

## Nieudała kradzież roweru

Stefanowi Stankowi w Kusocicach skradziono rower męski wartości 50 zł. Jako sprawcę kradzieży aresztowano Bieńka Andrzeja lat 35 robotnika zam. w Cholerzynie Rower którego Bieniek nie zdążył spieniężyć odebrano i zwrócono właścicielowi.

## Chciał mieć bal pończoch

Policja aresztowała Weisberga Elkana lat 20 zam. przy ul. św. Wawrzyńca 20 za kradzież balu pończoch wartości 858 zł. z podworca domu przy ul. Krakowskiej 6 na szkodę Engelsteina Abrahama. Pończochy odebrano i zwrócono właścicielowi.

## Oprócz wódki... chciał pieniędzy

Wiśnickiemu Józefowi zam. w Rudawie pow. Chrzanów podczas libacji wspólnej w szynku usiłował skraść portfel Ryszka Wincenty lat 28 zam. w Bobrku pow. Chrzanów. Ryszkę aresztowano.



Na krakowskim bruku

# Lewe liberyjskie oficery...

Zagraniczny generał — nie, nie generał za graniczny, pułkownik — nie, nie pułkownik Szwoleżer? — także nie — ani nie ulan, ani nie husarz. Więc co u licha? „Mondur jak spod igły. Otoki żółciuśkie jak kanarków harceńskich najwyższy cis. Pod szyją także żółto, żółciej jeszcze jak jajecznica z samych żółtek chorych na żółtaczkę i pozatym „mondor".

Lance mu dać — jak miły Bóg — Kozietulski. Szablę mu dać — rycerz jak pragnę czegoś tam — Zagłoba czy inny Roch Kowalski Dragon księcia Pana...

Kiedy nie. W każdym razie „oficer" taki jakiś cokolwiek zmanierowany jakoby np. liberyjski. Wreszcie bomba pękła. A pękła w następujący sposób:

Staliśmy właśnie koło Poczty Głównej i raptem ujrzeliśmy go, no, tego Liberyjczyka i wszystko byłoby w porządku gdyby nie było w nieporządku. Oto twarz tego „oficera" cudzoziemca wydała nam się jakoś podejrzana t. j. znajoma.

— Jak się macie panie Janie — zaryzyko waliśmy pytanie do Liberyjczyka. Liberyjczyk się uśmiechnął. My zaś wówczas dalej.

— To pan już nie u „Zielonego"?

A Liberyjczyk znowu się uśmiechnął. My zaś nic, bo wiedy właśnie wyszło szydło z worka, jako że nasz interlokutor nazywał się Szydełko czy jakoś w tym guście i był woźnym w pewnej krakowskiej fabryczce, zaś ta fabryczka wpadła na tak idealny i radykalny z „ponktu" pomysł wojskowego umundurowania swoich woźnych, gońców i innych odźwiernych, o którym to pomyśle tak się wyraził sam nowo umundurowany biurowy szwoleżer:

— Małpy z nas uskutecznili panie szanowny — istne małpy aryjskie. Ubrali na żółto jak saraceńskie Czangkaiszczeki albo jak karną ekspedycję od wozów magistrackich kanałowych i innych.

—A co my winni — skarżył się dalej bie dny liberyjski oficer — czy dlatego że jest się woźnym i pracuje na chleb to ktoś ma prawo robić z niego małpę i narażać na wymówki ludzi, że udajemy jeszcze jednych lewych żołnierzy w państwie i bezcześcimy mundur wojskowy.

— Dlaczegoż więc nie sprzeciwiacie się— zapytaliśmy zrozpaczonego Turka, nie Turka, ułana, nie ułana w każdym razie umundurowanego błazna.

— A czy to można — odparł ów żałośnie — oni płacą, to im wolno.

— A właśnie, że nie — chcieliśmy już wybuchnąć — właśnie eż nie wolno jest czynić z wolnego o ywatela błazna tylko dlatego, ża tak się podoba kilku zarozumiałym osobnikom.

A właśnie, że nie wolno, bo jutro pani Gęgowa umunduruje swego stróża a swoją Marysię za żołnierza kobiecej legii, zaś towarzystwo żebraków ulicznych ubierze się w mundury ułanów księcia Józefa...

Wreszcie nie mogliśmy wytrzymać i huknęliśmy na lewego Hiszpana, nie Hiszpana ale zbeszczeszczonego woźnego owej wariackiej firmy:

— Czy do diabła, nie mogliścieudać się ze skargą do Inspektora Pracy, do Sądu Pracy?

— No tak — usłyszeliśmy ponurą odpowiedź — ale Inspektor Pracy daleko, Sąd Pracy jeszcze dalej, a pan sekretarz firmy nad nami — — —

Słusznie.

I jeszcze raz psiakrew słusznie...

Cóż z tego, że chcieliśmy powiedzieć, że odziewanie w mundur wojskowy woźnych prywatnych fabryk jest zwyczajną profanacją munduru, kpieniem z wojska, którego dopuściły się owe pętaki fabryczne dla swojej głupiej satysfakcji i że to jest taką samą obrazą człowieka jak wygarnięcie go w... buzię. Niestety do naszego rozmówcy przystąpił podobnie umundurowany kiepski wariat i coś mu poszeptał do ucha. A temu jakby ktoś wbił kołek — ten drugi munduro wiec podobno zwał się Kij — bo zmierzył nas podejrzliwie i obaj bez słowa oddalili się szybko w stronę Grzegórzek...

— Wiadomo dla chleba panie dla chleba — — jak to rzekł jeden góral.

A myśmy nie widzieli ani pięknego Krakowa, ani jego uroczych ulic ani przechodzących pań, co to jak kwaty na łące, bo przed nami w perspektywie ulicy Wielopole żółciły się nowoczesne mundury woźnych jednej z krakowskich fabryczek co to wyżej chce siedzieć jak... ale mniejsza z tym.

I widocznie na tą megalomanię munduro wą niema sposobu, skoro tak już jest.

Wobec tego nie pozostaje nam nic innego jak współczuć nieszczęsnym woźnym owej fabryki, którzy dla grosza muszą grać wariatów.

Biedne lewe liberyjskie oficery...

Mar. Gryf.

Rok I. **MAŁY KURIER** Nr 17

Gazetka dla dzieci

# O TYM, JAK ANTOSIOWI POMOGŁA WRONA

Antoś biegnie ulicą, w ręku trzyma gazety. Głośno, jak może najgłośniej woła: „Kurier-Wieczorny“ „bardzo ciekawy“— Biegnie i już zdala słychać jego krzyki — gazet coraz ubywa, w kieszonce brzęczą grosiki. Przebiegł dwie, trzy ulice. Trzeba biec dalej, — może na planty — może pod kino ?! Tak, pójdzie Antoś na planty—tam dużo ludzi. Wprawdzie jest też i błota trochę, bo deszcz niedawno padał wprawdzie wiatr hula między drzewami, ale Antek na to nie zważa. Cieszy się, bo każdy tu gazetkę kupi. Wokoła słychać jego krzyki: „Kurierek Wieczorny Kurier“. I wszystko by się ładnie skończyło, gdyby to nie roz złościło wiatru. „Co to ma znaczyć!? Skąd tu tyle krzyku?? A, to Antek kolporter?—poczekaj, nauczę ja Cię smyku!“ Tak się wiatr rozłościł? I jak nie zaczął wiać z ogromną siłą: Fr, fr,—aż tu nagle—wszystkie gazety w powietrzu—lecą wyżej i wyżej!—Aż się wiatr zmęczył—więc gazety przyfrunęły niżej, niżej—znowu niemi wiatr zakręcił, fr, fr,—leżą gazety na ziemi w błocie. Stoi Antoś i płacze. Cóż on teraz pocznie?! Co to się stało z nowymi, czystymi gazetami! A wiatr między drzewami się cieszy i woła: A masz, a masz!

Usłyszała ten hałas wrona. Mądra, stara wrona. Przyleciała, siadła na gałęzi i patrzy na chłopca. Widzi jego wielką szkodę więc się jej żal zrobiło. Pokręciła swoim dziubem pokiwała głową i myśli: jakby tu pomóc Autosiowi. Już mam radę myśli i woła:

Kra, kra, kra,
Przyjdźcie wszystkie wrony
Trzeba Antka wziać w obronę.
Kra, kra, kra.

Przyleciało mnóstwo wron i słuchają, co im mówi najmądrzejsza wrona. A ona rzecze:

Siostry moje powyciągajcie Antka gazety z kałuży i błota. A ja polecę do chmurki na niebie—ona nam też w naszej biedzie dopomoże!“ Więc wszystkie wrony chwyciły za gazety, powyciągały je z błota i suszą, wywijają niemi w prawo, w lewo, a potym rozwieszają na gałęzi. Kiedy już wszystkie wisiały równo i porządnie, z małej chmurki spadł obfity deszcz — spłukał ślicznie błoto z gazet, słonko je wysuszyło—znikły brzydkie czarne plamy i gazety znowu były czyste i nowe. Mądra wrona przyleciała, pochwaliła wrony i rzekła: „Chodźmy do Antka co tam zdala stoi.“ Antek stoi i płacze.—Za cóż ja zapłacę zniszczone gazety? — Co ja zrobię teraz? Aż tu przylatują wrony—dużo wron — każda się pięknie Antosiowi kłanią: czystą gazetę mu podaje. Chłopiec jest szczęśliwy, bierze gazety i dziękuje wronom i słucha ich rad — by mocno trzymał gazety, bo znowu je może chwycić wiatr. „Nigdy o was nie zapomnę kochane wrony, woła Antek na pożegnanie biegnie już znowu wesoły do miasta „Kurier—Wieczorny“.

A wrony bardzo się tym cieszą.

## Poznajmy świat

# O mieszkankach Grenlandii

W ostatnich **latach** mamy bardzo wiele wiadomości o Grenlandii. Przepiękne opisy kraju oraz zdjecia fotograficzne i kinowe, zawdzieczamy licznym podróżnikom — głównie amerykańskim, którzy nawet zimują w najbardziej odległych miejscach.

Grenlandia ma ponad 14.000 ludności tubylczej rozmieszczonej przeważnie na zachodnim wybrzeżu. Grenlandczycy nie lubią nazwy „Eskimos“ — jak ich nazywaja Europejczycy. Znaczy to bowiem w jezyku sąsiednich Indian — jedzacy surowe mięso.

Eskimosi są pogodni, weseli; ciężkie czasy znoszą cierpliwie; zapominaja o nich, gdy tylko zdarzy sie bogaty połów. Dzieci swoje kochają, nie karzą, nie strofują ostro. Nawet w jezyku ich niema prawie słów złorzeczenia. Dzieci są dobrze wychowane, (choć jedzą palcami) wesołe. Ulubionym towarzyszem ich zabaw to pies. Z wiosną całe plemiona z zatoki udają się na połów fok. Jest to prawie że uroczystość, podczas której wojownicy starsi opowiadają piękne, pełne przygód historie swoich łowów. Wszyscy palą fajeczki — nie wyłaczając kobiet — a dzieci bawią się w ruchliwe gry. Ciekawe urozmaicone i pracowite jest życie kobiet w Grenlandii. Obowiązkiem kobiety jest zaopatrywanie rodziny w odzież. Przyrządza ona ubranie ze skór.

Pozatym pomaga mężowi w łowach. Naprzykład do kobiet należy chwytanie małych alk w sieć osadzoną na kiju — podobna do siatki na motyle. Ptaki te, wielkości naszych szpaków, ukazuja sie prawie że jednego dnia, około 15 maja w tak wielkich ilościach, że zaciemniaią niebo. Gdy osiędą na powierzchni morza, wygladają jak pływająca wyspa. Pozostaią do końca września, składaią przed odlotem po jednym jaju na zboczach nadbrzeżnych skał.

Grenlandka chwyta je sprawnie swą siecią i suszy na słońcu. W zimie żywi nimi rodzinę, zaś z miękkich skórek okrytych pierzem robi bieliznę.

Główne pożywienie ludzi i psów stanowi mors, jak również narwal uważany za przysmak. Kobiety musza pilnować, aby kamienne lampy, które służa do oświetlania i ogrzewania były zawsze pełne tłuszczu foczego lub tranu. Również ich czynnością jest zbieranie trawy arktycznej, której używają do wymoszczania butów, na posłanie, zamiast ścierek i ręczników.

W tym zimnym i białym kraju — jest też okres, kiedy dzieci używaja kąpieli słoneczej. Może nie każdy wyobraża sobie, że tak dalcko na płn., o 700 mil od bieguna płn., podczas krótkiego lata, południowe zbocza pokrywają się kwiatami siedmiu set gatunków.

# Jesienne liście

*Lecą już lecą jesienne liście*
*Złote, czerwone i bronz,*
*Wiatr je unosi, wokoło daleko,*
*I w dziki porywa je pląs.*

*Zatańczą chwilę w promiennym słońcu*
*Zakreślą w górze kilka małych kół*
*I potym, jak na motylich skrzydłach,*
*Lekko spływają w dół.*

*W parku aleja wymoszczona*
*Pokładem złotych liści wbród*
*Smutno szeleszczą nam pod nogami*
*Śnią cicho jeszcze lata cud.*

*Może nie wiedzą że zima się zakrada*
*Że jesień bajki dzieciom opowiada.*
*O listkach którze z wiatrem płyną*
*I gdzieś na ziemi, podeptane giną.*

## Kto zgadnie?

Rozwiązanie zagadek z nr. 15
Szarada: Karawana.

## Zagadka.

Ma domek własny,
Lecz mały i ciasny
Płynie, jak ryba
A ma wygląd grzyb
Co to jest?

## Szarada.

*Gdy w lecie trawa sięga do pasa,*
*Pierwsza i część trzeciej wnet po niej hasa.*
*Trzecia wesoło szumi i płynie*
*W naszej małopolskiej krainie*
*W zimie wreszcie, na łodzie i śniegu*
*Trzecią z czwartą jest w pełnym biegu*
*Całość jest to śliczna piosenka*
*Którą nam do snu nuci mateńka.*

## O bardzo ważnej sprawie

— „Posłuchajcie dzieci — dzisiaj opowiem Wam o pewnej, bardzo ważnej sprawie — ale dopiero po lekcjach“. Tak rzekła pani do dzieci, a one nie mogły się już doczekać, tej ostatniej godziny w szkole. „ O czym to pani będzie mówiła?“ Zastanawiały się, zgadywały, nikt nie wymyślił niczego!

Wreszcie godziny lekcji minęły. Przyszła upragniona chwila, dzieci skupiły całą uwagę na pani nauczycielce. A pani tak zaczęła:

„W r. 1924 — w Mediolanie — odbył się zjazd przedstawicieli instytucji oszczędnościowych wszystkich krajów Europy. Na tym zjeździe uchwalono obchodzić uroczystości oszczędzania w dniu 31 października każdego roku.

„Dzień Oszczędności“ ma przypominać, wszystkim o wielkiej potrzebie oszczędzania. Oszczędność bowiem daje dobrobyt i poszczególnym ludziom i całemu państwu. Teraz szczególnie — gdy na całym świecie szaleje kryzys, bieda i brak pracy — trzeba należycie oceniać wartość pieniędzy i umiejętnie je wydawać. Pieniądze złożone w kasach oszczędności spełniają podwójną rolę: przybywa ich dzięki procentowi, a poza tym pracują jeszcze w inny sposób. Pieniądze w kasach oszczedności nie leżą bezczynnie w puszkach czy szufladach. Służa do uruchamiania fabryk i warsztatów, sprzyjają powiekszeniu ilości pracy w fabrykach już czynnych. A przecież każdy wie, że kraj w którym jest wiele fabryk i warsztatów pracy — jest bogaty. Mieszkańcy takiego kraju łatwiej znajduja pracę — żyją w dobrobycie. Dlatego oszczędność, to jeden z wielu obowiazków człowieka, dla siebie i dla Ojczyzny“. Pani skończyła, a na twarzyczkach dzieci malowała się powaga i zrozumienie. Myślały o pracach swoich rodziców, o tym że zaoszczedzone pieniądze umożliwiłyby wzięcie udziału w wycieczce szkolnej w góry, czy nad morze, umożliwiłyby zaspokojenie własnych marzeń o posiadaniu ksiażek, czy nart. W tym dniu dzieci w myśli postanowiły, że będą w miarę możności oszczędzać.

# Tunel podmorski między Anglią i Francją

Kto na paryskim dworcu północnym zapomniał zabrać parasol, psa albo walizkę, z którymi przybył, udaje się do biura znalezionych przedmiotów, a później do pomieszczenia, nad którego drzwiami figuruje napis: „Magasin des objets trouves". O ile zboczy nieco i znajdzie się w labiryncie urzędowych budynków, spostrzega nagle nad drzwiami drewnianego baraku szyld „Bureau d'etudes de la Societe concessionaire de chemin de fer sousmarin entre la France et l'Angleterre — biuro badań koncesjonowanego towarzystwa budowy podmorskiej kolei pomiędzy Francją a Anglią".

**Muzeum idei**

Zaciekawiony poszukiwacz zapomnianej własności otwiera drzwi baraku i wchodzi do sali, która na pierwszy rzut oka przypomina muzeum przyrodnicze. Jest to istotnie muzeum idei projektu tunelu pomiędzy Francją i Anglią. Kustosz pan Bertin, sekretarz francuskiego towarzystwa tunelowego, chętnie korzysta z okazji, aby zapoznać rzadkiego gościa z dziejami niezwykłego projektu.

Wśród zdobiących ściany podobizn mężów, którzy zasłużyli się sprawie tunelu, brak słusznie portretu Napoleona, bowiem w roku 1801 własnoręcznie wyrzucił za drzwi inżyniera górniczego Mathieu, gdy jako pierwszy technik przedstawił konsulowi Bonapartemu projekt podwodnego tunelu. Po upływie pół wieku podjął tę myśl Thome de Gamond. Był to niezwykły człowiek, będący jednocześnie inżynierem hydrografem, prawnikiem i filozofem. Cały swój majątek, wynoszący pół miliona złotych franków, wydał na studia projektu, który przedstawił Napoleonowi III i królowej Wiktorii.

Gdy w roku 1886 Gamond zmarł zupełnie zrujnowany i zapomniany, projekt tunelu wszedł w nowe stadium. W roku 1869 utworzono francusko-angielski komitet. Tunel w w postaci rury, długości 35 klm. miał przebiegać pod kanałem od Calais do zatoki Małgorzaty. Szerokość jego wystarczała do zbudowania linii kolejowej.

**Budowa 3400 mtr.**

Przy końcu 1875 roku rozpoczęto budowę jednocześnie od strony Francji i Anglii. Zapał na kontynencie był olbrzymi. Anglicy chłodniej potraktowali projekt. W muzeum znajduje się dyplom honorowy, otrzymany przez towarzystwo tunelu na wszechświatowej wystawie paryskiej w roku 1878. W Anglii jednak wystąpili przeciwko projektowi stronnicy izolacji. Na początku roku 1883 komisja parlamentarna, utworzona z inicjatywy głównego sztabu, wypowiedziała się przeciwko dalszej budowie tunelu. Było to pogrzebanie projektu. 18 marca 1883 roku zaprzestano budowy zarówno ze strony Anglii, jak Francji.

Po stronie Francji wybudowano już 1830 mtr., po stronie Anglii 2000 mtr., z których 1600 mtr., pod dnem morskim. Zamknięto wejście do szybu na klucz.

— Czy chce pan zobaczyć ten klucz?

— Klucz, który miał otworzyć Anglii bramę na kontynent — mówi kustosz i dodaje z przekonaniem:

— Otworzy ją kiedyś z pewnością.

**Oś Londyn—Paryż—Madryt—Afryka**

Klucz spoczywa w kasetce muzealnej od 55 lat. Do zbudowanej części tunelu przedostała się woda deszczowa, lecz sprawa tunelu nie przestała interesować opinię publiczną.

Od 55 lat jest towarzystwo budowy tunelu jedynie cieniem.

— Usiłuje wciąż zwrócić uwagę opinii publicznej na sprawy budowy publikuje fakty, które przemawiają za gospodarczym znaczeniem komunikacji tunelowej. Tunel Company, który usiłuje wyjaśnić Anglikom wszystkie korzyści nowej drogi i wskazuje na perspektywę osi Londyn—Paryż—Madryt—Afryka północna—via tunel pod kanałem i tunel Gibraltarski, którego budowę popierają rzekomo zarówno rząd hiszpański, jak stronnicy generała Franco. Pan Bertin ze swej strony czyni wszystko, aby za pośrednictwem muzeum tunelowego budzić zainteresowanie dla idei budowy, przerwaną przed pół wiekiem.

Neville Chamberlain nie jest jednak stronnikiem projektu do kończenia tunelu. 11 maja bieżącego roku odpowiedział członkowi partii pracy Dayowi, który zainterpelował go w sprawie tunelu, że nie uważa za wskazaną zmianę stanowiska Anglii w tej kwestii. Wtajemniczeni twierdzą jednak, że zbliżenie obu krajów posunie sprawę niedokończonego projektu. Rozumie się, że względy kosztów grają tu nie ostatnią rolę. Ten najdłuższy w świecie tunel, którego budowa musi potrwać cztery lata, pochłonie prawie trzy miliardy franków, o ile nie zamierza się zbudować obok toru kolejowego również autostrady.

# Demonstracja niemieckiego nauczycielstwa w Gdańsku

W czasie ubiegłych wakacyj szkolnych odbyły się w Gdańsku i Sopotach, obóz letni narodowo-socjalistycznego związku nauczycielstwa niemieckiego. Jak wynika z ogłoszonego w prasie niemieckiej sprawozdania — program obozu w Gdańsku był nastawiony na propagandę tzw. wschodu niemieckiego. Propagandowy charakter obozu nauczycieli niemieckich w Gdańsku został uwypuklony w następujących odczytach: „Wersal a wschód niemiecki", „Gdańsk na przestrzeni wieków", „Oblicze Gdańska", „Gdańsk w walce o swe oblicze polityczne" (wygł. przez kierownika propagandy narodowo-socjal. Löbsacka), „Zadania szkoły w walce kresowej" i in.

Na zakończenie obozu nauczycielskiego zostało zorganizowane w Sopotach widowisko publiczne p. t. „Naród nad granicą" („Volk an der Grenze"), mające uwidocznić zaborcze apetyty Niemiec.



# Niemcy nie chcą emigrować z Czech

**Praga.** Próby Czechosłowacji pozbawienia się żywiołu niemieckiego w swym państwie zostały udaremnione. Wielka ilość Niemców sudeckich i Niemców z Rzeszy która przed decyzją monachijską na wezwanie rządu Rzeszy opuściła granice Czechosłowacji powraca znowu do republiki. 80 procent Niemców którzy uciekli z Pragi już wróciło do niej i na wyraźne życzenie niemieckiego przedstawicielstwa w Pradze powróciło na swe dawne stanowiska, zaś bezrobotni Niemcy sudeccy otrzymują stanowiska i posady prywatne opuszczone przez żydowskich emigrantów.

LUDWIK MASCHOFF

# „BAGNO"

106) POWIEŚĆ

— Czekaj pan — co pan ucieka — przecież można rozsadnie pomówić. Jeśli ja panu jeszcze dziesięć marek dołożę — — —

Otwiercki skierował się ku wyjściu. Löwenthal widząc, że nie ma żartów, zawołał — Wróć się pan, płacę tyle ile panżądał.

— Kontrakt, rzucił w odpowiedzi Otwiercki.

— Po co kontrakt? Ja daję paun moje najświętsze słowo honoru, że dostanie pan po stowadzieścia pięć marek za dzień. Czy to panu nie wystarcza?

— Jeżeli mam być szczery i powiedzieć panu prawdę w oczy — to nie. Czarne na białem jest mi milsze.

Dyrektorowi uderzyla krew do glowy. Poczerwieniał.

— Otwiercki miał prawdopodobnie przykre doświadczenia pod tym względem, wtrącił sie do rozmowy jeden z aktorów, którzy byli świadkami wymiany ostatnich zdań.

— Nie tyle przykre doświadczenie, odpowiedział im głośno Otwiercki, ale poznałem wartość najświętszego słowa honoru w filmie.

— Chodź pan do biura, spiszemy kontrakt.

Sekretarka dyrekcyjna napisała go szybko na maszynie. Przybito stempel firmowy, dyrektor podpisał... Otwiercki przeczytał uważnie słowo po słowie, złożył kontrakt w czworo, schował do portfelu, wyszedł na korytarz, zawołał głośno — fryzjer, szminkować — i pobiegł do garderoby.

Wieczorem wypłacono mu w kasie stodwadzieścia pięć marek. Obydwa następne dni przeszły spokojnie. Otwiercki nie mówił ani z dyrektorem, ani z Bäckerem. Robił to, czego żądał reżyser, nie troszcząc się o nic wiecej.

Trzeciego dnia po południu było pensum kompletnie wyczerpane. Otwiercki zmył szminkę z twarzy, szybko się przebrał i poszedł do kasy. Tam oczekiwał go dyrektor. Nie troszcząc się o niego, począł Otwiercki załatwiać formalności z kasjerem.

— Tyle mogę panu tylko powiedzieć, odezwał się Löwenthal, że takie łajdactwo jakie pan zrobił przytrafiło mi się pierwszy raz w życiu.

— Sto, stodziesięć, stodwadzieścia i pięć liczył głośno Otwiercki, chowając pieniądze do kieszeni, a jak pan będze gotów z pyskowaniem, — to daj mi pan znać, powiedział stając przed nim.

— Oświadczam panu, że to było najpodlejsze świństwo. Coś podobnego może zrobić tylko taki nicpoń, jak pan. Teraz pan wie co chciałem powiedzieć. Skończyłem.

Otwiercki podniósł nagle rękę, uchwycił go za kołnierz, koszulę i krawatkę, i kiwając nim naprzód i wstecz, począł dobitnie mówić:

— Mógłbym pana teraz wypoliczkować za to, co pan powiedział, ale nie lubię walać sobie rak o brudną mordę. Mógłbym pana zaskarżyć o obraze, ale taki baciarz jak pan nie może mnie obrazić, po wtóre, nie sprawiłoby mi to zaszczytu, włóczyć sie z panem po sądach. Ale radzę panu stulić buzię, bo jak pan dostanie ode mnie kopniaka w pośladek, to panu żołądek wypadnie przez usta.

— Jak długo żyć będę, wrzeszczał Löwenthal, w mojej firmie nigdy więcej zajęcia nie będzie pan miał.

— Ja.... z góry Synaj na pana i pańską firme, — odpowiedział mu Otwiercki, zatrzasnął drzwi za sobą i wyszedł na ulicę.

Tym razem dotrzymał pan dyrektor słowa i bez kontraktu. Nigdy już nie dostał Otwiercki w tej firmie zatrudnienia.

Przez olbrzymie okna wgłębionych w sklepienia piwniczne szyb lokalu kawiarnianego, płynęły dźwięki orkiestry na ogródek zastawiony stolikami o szklanych płytach i koszykowymi fotelikami, na których siedziała prosta masa ludzi, mieniąca się barwami ubrań, niby paleta malarska, stary płaszcz lakiernika lub „nieśmiertelne" arcydzieło jakiegoś smaropędzla z grupy ekspresjonistów. Masa ta gwarzyła niczym gęsi na trawniku, łykała melanż, oranżadę i lemoniadę, pożerała półmiski mrożonych specjałów z konfitur i owoców i puszczała w powietrze chmury dymu z papierosów. Ludzie siedzieli po sześcioro przy stolikach, gdzie było miejsce na dwoje, w prawych rękach trzymali filiżanki, lub mieszali łyżeczkami w lodach, albo wymachiwali słomkami ciągnąc później przez nie owe napoje, lewe ręce z braku miezsca wsadzali do kieszni, pod stolikami deptali sobie po nogach, walali wzajemnie trzewiki, uciskali nagniotki, gnietli się jak sardynki w blaszanej puszce, siedząc prawie jeden na drugim. To nazywało się przyjemnym spędzeniem wieczoru w miłym towarzystwie znajomych i przyjaicół. Tłamsili się tak do północy, wolno wracali do domu, późno kładli się do łóżek, jedni nie mogli zasnąć wskutek przykrego pialenia zgagi wywołanej melanżem, oranżadą, lub lemoniadą, drudzy spędzali znaczna część nocy w ubikacjach tualtowych dzięki nieoczekiwanemu działaniu, wywołanemu tymi samymi napojami. Rano wstawali znużeni, złamani, bladzi, podobni do wymokłych śledzi w beczce z solą, pracowali cały dzień jak woły, a wieczorem siedzieli znowu w kawiarniach, gnietli się przy stolikach i wołali —

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Czechosłowacja nie obchodzi
## w tym roku swego święta państwowego

Praga. Tegoroczna rocznica powstania Cezchosłowacji przypadająca na dzień 28 i a ździernika zbiega się z smutnymi wydarzeniami ostatnich dni. W okrese gdy cały wysiłek rządu czechosłowackiego i społeczeństwa zmierza do wybudowania państwa nowego, zadecydował rząd czechosłowacki że najstosowniejszym i najbardziej uroczystym uczczeniem tego dnia będzie praca. Podług okólnika rządowego nie odnoszą się tego dnia (tylko w tym roku) postanowienia o świętach. We wszystkich publicznych urzędach czechosłowackich będzie się pracowało a we wszystkich gałęziach produkcji prywatnej nie będą obowiązywały w tym roku przepisy o pokoju niedzielnym. Dotyczy to również wszystkich transakcji handlowych (terminy).

# Marsylia płonie

Paryż. Pożar w Marsylii przybrał rozmiary prawdziwej klęski. Cała dzielnica, objęta bulwarem Canebiere, i ulicą de L'arbre, bulwarem Dugommier i ulicą Thubaneau, stoi w płomieniach. Kordony policji, żandarmerii oraz wojsk kolonialnych otoczyły płonącą dzielnicę. Władze komunikują, że należy oczekiwać licznych ofiar, których cyfra jednak nie została jeszcze ustalona. Silny mistral, który wiał w Marsylii, przenosił ogień z jednego domu na drugi. Pożar przeważnie rozpoczął się od górnych pięter pod wpływem przenoszonych iskier i obejmował stopniowo całe budynki. W ten sposób zajął się płomieniem najbardziej reprezentacyjny budynek tej dzielnicy hotel de Noailles, gdzie zatrzymał się sztab kongresu radykalnego i gdzie zamieszkał sam premier Daladier. Wiadomość o pożarze wywarła na uczestnikach kongresu wstrząsające wrażenie. Wielu delegatów, którzy mieszkali w hotelu de Noailles bądź w innych hotelach, znajdujących się w tej samej dzielnicy, rzuciło się na ratunek swoich rzeczy. Dotychczas trudno jest określić wysokość strat materialnych.

Marsylia. Dla współdziałania ze strażą marsylską przy gaszeniu olbrzymiego pożaru w „Galeries Nouvelles" udała się specjalnym pociągiem straż ogniowa z Lyonu.

Gmach „Galeries Nouvelles" liczył 5 pięter, długość jego wynosiła około 50 m., a szerokość 70 m. Pozostał z niego tylko stos powyginanego żelastwa i tlejące gruzy.

Liczba ofiar śmiertelnych pożaru wynosi 4 osoby, wśród nich znajduje się młoda ekspedientka która zabiła się wyskakując z okna. Liczba rannych przekracza 20 osób.

# Półurzędowy głos niemiecki
## w sprawie kolonii

Berlin. W związku z wystąpieniem niektórych dzienników angielskich, które wskazywały na Kongo Belgijskie oraz na Angolę Portugalską jako na tereny, przy pomocy których można by zaspokoić niemieckie postulaty kolonialne „Deutsche Diplomatisch — Politische Korrespondenz" stwierdza, że Niemcy nie roszcza sobie pretensyj do tych terenów, które prawnie należą do kogo innego lecz upominają się o te obszary, które im bezprawnie zabrano. Czynione ze strony pewnych kół angielskich próby oswojenia Niemców z myśla, że zwrot kolonii, mógłby może nastąpić kosztem strony trzeciej — spotka się zarówno teraz, jak i w przyszłości ze stanowczą i konsekwentną odmową.




OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/m Podstawą obliczenia jest jeden mm tr. w jednym łamie Strona dzieli się na 4 Ceny ogłoszeń w złotych: I.strona w 1 łamie za m/m zł 1.25. Tekst II —VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.[illegible] [illegible] w [illegible] łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w [illegible] [illegible] [illegible] lalne za słowo drobne zł 0.15. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki, ani też nie zobowią uja Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek. Drukarnia „LITERACKA" w Krakowie, Pl. Zgody 4